Rok IV. Nr. 141

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 1/2 grudnia 1942

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Sytuacja Niemiec wraz z całą Europą zabezpieczona.

Bilans tegorocznej kampanji letniej na Wschodzie.

Kraków, 30 listopada.

(tp). Nowoczesna wojna różni się od wojen starożytnych przedewszystkiem swą intensywnością, w tem znaczeniu, że nie zna okresów ożywienia i zamierania w zależności od pór roku. Wojna trwa właściwie przez cały rok bez przerwy, a jedynie tylko zmienia swoje metody i narzędzia bojowe zależnie od ciepłej czy zimnej pory roku. W tych warunkach też można już mówić o zamknięciu letniej kampanji w roku 1942 i zdać sobie sprawę z przebiegu i osiągnięć w tym okresie. Interesujący bilans tegorocznej kampanji letniej na Wschodzie zestawia niemiecki generał artylerji, Paul Hasse.

Z nadejściem wiosny 1942 roku — pisze generał Hasse — Sowiety mogły liczyć się z dalszem kontynuowaniem ataku w dotychczasowym kierunku i z tego powodu w pierwszym rzędzie czynili **przygotowania do obrony Moskwy.** Również jednak brali pod uwagę ewentualność, iż Krym zarówno ze względów strategicznych, jak i klimatycznych może stać się celem najbliższych posunięć operacyjnych Niemców.

Z tego powodu przez zimę bolszewicy silnie ufortyfikowali Kercz, a również Sewastopol, najsilniejszą twierdzę skalną na świecie, wyposażyli niesłychanie bogato we wszelkiego rodzaju sprzęt obronny najcięższego typu.

Oba te punkty strategiczne nie mogły jednak sprostać sile ataków niemieckich i rumuńskich.

Najpierw padł Kercz, a 1 lipca zdobyto Sewastopol.

Cały Krym znalazł się w rękach niemieckich, dzięki czemu prawe skrzydło wschodniego frontu zabezpieczono od wszelkiego zagrożenia od lądu.

W czasie, kiedy wojna krymska jeszcze szalała z całą siłą, Stalin zdecydował się na zakrojoną na wielką skalę, niespodziewaną ofensywę w rejonie Charkowa. Liczył się on z tem, że w razie przełamania frontu niemieckiego, uzyska oddawna upragnioną swobodę działania i przekreśli może, nieznane sobie jeszcze, ale w każdym wypadku niebezpieczne plany niemieckie na zbliżający się okres lata. Jako okoliczność korzystną dla siebie brali dowódcy sowieccy pod uwagę, iż na południowy wschód od Charkowa front bolszewicki wciskał się na szerokości około 100 km w niemiecką linję frontową, co dla zmasowanych wojsk bolszewickich dawało widoki sukcesu ofensywnego.

Marszałek Tymoszenko uplanował według wzoru niemieckiego zamknięcie sił niemieckich dookoła Charkowa i na zachód od tego miasta w potężne kleszcze.

Podzielił też swoje armje na dwie mniej więcej równe grupy bojowe i zaatakował równocześnie jedną grupą na północny wschód, drugą zaś na południowy wschód od Charkowa. **Obie grupy miały sobie podać rękę na zachód od Charkowa, zamykając w ten sposób kleszcze na tyłach Niemców i Rumunów.**

W tych warunkach doszło do bitwy, przypominającej, jak rzadko która, rozgrywkę na szachownicy. Podczas kiedy na północ od Charkowa wojska niemieckie z miejsca wstrzymały atak bolszewików, na południe od tego miasta sytuacja **zdawała się rokować bolszewikom wielki sukces.** Linje niemieckie nie zostały wprawdzie przełamane, ale pod naciskiem bolszewików cofnęły się o 40 km.

Tymoszenko czuł się już niewątpliwie pewnym zwycięzcą,

kiedy nagle okazało się, że cofnięcie się Niemców było **celową operacją strategiczną.** W międzyczasie bowiem niemieckie formacje pancerne uderzyły od południa na flankę Tymoszenki i odcięły od wschodu główne jego siły. W rezultacie tych szachowych posunięć okazało się, że **nie Tymoszenko okrążył Niemców, ale Niemcy jego.** Pierścień okrążający jego armje zacieśniał się coraz bardziej, aż wreszcie 29 maja niemiecki komunikat wojenny doniósł ostatecznie o zniszczeniu 20-tu dywizyj strzelców, 7 dywizyj kawalerji i 14-tu brygad pancernych Tymoszenki.

Była to pierwsza wielka bitwa wyniszczająca w ramach kampanji letniej na Wschodzie.

Weszła ona do historji wojen jako klasyczny przykład sztuki strategicznej, która z operatywnej obrony umiała przejść do okrążenia i zniszczenia armji nieprzyjacielskiej. Dowództwo niemieckie uzyskawszy inicjatywę, nie zawahało się z wykorzystaniem pomyślnej dla siebie sytuacji.

Tymoszenko jednak wyniósł naukę z bitwy okrążającej pod Charkowem i za żadną cenę nie chciał się drugi raz na niebezpieczeństwo okrążenia narazić.

Wobec tego obrał taktykę ustępowania przed naciskiem niemieckim, cofając się wśród zaciętych walk. Taktyka taka była może właściwa jeszcze przed rokiem. Obecnie jednak nawet olbrzymie rozmiary państwa sowieckiego nie pozwalały na dalsze straty terenowe, zwłaszcza jeżeli chodzi o tak cenne obszary, jak między Dońcem a Donem. W tych warunkach tempo naporu niemieckiego na tych urodzajnych równinach, pokrytych właśnie dojrzałem do zbiorów zbożem, stawało się coraz bardziej piorunującem.

Przekroczono Don i ponownie pobito bolszewików pod Kupjańskiem nad rzeką Oskol.

Linja frontu biegła teraz prostopadle od Kerczu do Kupjańska, odbierając ostatecznie bolszewikom jakiekolwiek możliwości ofenzywy na tym froncie. Nie pozostało im nic innego, jak **czekać, co zrobią Niemcy.** Nasuwał się najprostszy wniosek, że Niemcy będą kontynuowali swoje uderzenie dalej wprost przed siebie i licząc się z tem, Tymoszenko umocnił się, jak tylko mógł najsilniej. Znowu jednak stało się inaczej, niż przypuszczał dowódca sowiecki. Nastąpiło nowe uderzenie, nieoczekiwane i potężne, znacznie dalej na północ, mianowicie z rejonu między Charkowem i Kurskiem. **W ciągu kilku dni Niemcy dotarli do Donu, przekroczyli tę rzekę i weszli do miasta Woroneża, stwarzając sobie tam silny przyczółek mostowy na wschodnim brzegu Donu, osłaniając go równocześnie potężnie od północy. Kilkumiesięczne ataki bolszewików na tę niezdobytą pozycję, rozbijały się zawsze krwawo.**

Woroneż trzymał się, umożliwiając temsamem chronionym przez siebie dywizjom niemieckim i węgierskim utrzymanie się na dalszych przyczółkach mostowych na południe od Woroneża, równocześnie zabezpieczając posuwanie się głównych sił wdół biegu Donu, gdzie pod Kalaczem uzyskały one nowe wielkie zwycięstwo, a następnie utworzyły na północ od Stalingradu między Donem i Wołgą nie do przełamania front obronny.

Nie skończyło się jednak tym razem na jednej niespodziance. **Południowe skrzydło niemiecko-rumuńskie uderzyło nagle na Rostów, przekroczyło jak burza dolny Don w kierunku południowym i wraz z dywizjami, posuwającemi się z Woroneża wdół biegu Donu, wtargnęły na równiny Kaukazu.** Wszystkie te operacje odbyły się z zapierającą oddech szybkością, zmuszając Tymoszenkę do pospiesznego, a miejscami panicznego odwrotu. Stalin wydał wówczas nowe hasło: ani kroku wstecz, macie stać na miejscu, walczyć i umierać!

Niezmierzone przestrzenie równinne pomiędzy dolnym Donem i Kaukazem postawiły niemieckie dowództwo oraz żołnierzy niemieckich i rumuńskich przed nowemi, niezmiernie trudnemi zadaniami. Zadanie operacyjne w zachodniej części kraju, leżącego na północ od Kaukazu, polegało na zdobyciu najważniejszych, pozostających jeszcze w rękach sowieckich wojennych portów czarnomorskich Noworosyjska i Tuapse lub przynajmniej na uniemożliwieniu korzystania z nich przez flotę sowiecką.

Przez stepowe niziny kaukaskie wojska niemieckie przejechały błyskawicznie i zdobyły Noworosyjsk.

Od Tuapse prowadziła bardzo ciężka droga o charakterze wysokogórskim, nastręczająca obronie wiele możliwości taktycznych. Musiano posuwać sią po niej krok za krokiem, łamiąc jeżące się trudności. **W każdym razie port ten znajduje się już dzisiaj pod kontrolą lotnictwa niemieckiego, a ciężkie baterje zasypują go swym ogniem dalekonośnym. Zadanie w środkowej części kraju kaukaskiego polegało na przerwaniu linji kolejowej Tuapse—Machaczkała oraz odcięciu bolszewikom terenów naftowych w Groźnym, jak również obszarów obfitujących w tym rejonie w pokłady manganu, miedzi, ołowiu i cynku.** Najistotniejszą treścią zadania na tym obszarze było możliwie jak najdotkliwsze ugodzenie potencjału zbrojeniowego bolszewików. Wykorzystanie tych pokładów dla niemieckiego przemysłu wojennego jest wprawdzie okolicznością, o znaczeniu wybitnie dodatnim, jednak nie jest tak nieodzowną, aby zmuszała do przyspieszenia jej realizacji **przez specjalnie silne operacje militarne.** Przyjdzie na to czas, kiedy zima zamknie zupełnie drogi wysokogórskie przez Kaukaz, których północne wyloty znajdują się już w rękach niemieckich i **uniemożliwi z tamtej strony Kaukazu dowóz posiłków dla Sowietów.**

Jakkolwiek formacje, operujące na pogórzu i w rejonie właściwych szczytów kaukaskich, poprzerywanych przepaściami i jarami oraz umocnionych licznemi bunkrami, musiały walczyć z dużemi trudnościami, to jednak

najtrudniejsze zadanie przypadło w udziale wojskom, walczącym o Stalingrad.

Bolszewicy umocnili to centrum swego przemysłu wojennego w przemyślny sposób, co jest zrozumiałem wobec faktu, że w mieście tem koncentrują się największe zakłady masowej produkcji czołgów, traktorów, dział i amunicji. **Szeregi pozycyj obronnych i bunkrów zamykały cały rejon pomiędzy łukiem Donu a samem miastem, panującem, jak to widać dokładnie na mapie, nad dolnym biegiem Wołgi, tej głównej arterji komunikacyjnej, umożliwiającej dowóz posiłków dla Sowietów.** Czy nafta z Baku, czy może z rejonu Kubańskiego, czy wreszcie transporty amerykańskiej broni i środków żywności, wszystko to podążało Wołgą ku ważnemu i niebezpiecznie zagrożonemu punktowi frontu w Stalingradzie. Nic dziwnego, że

w tak groźnej sytuacji Stalin wznowił rozpaczliwą kampanję u swych aljantów o stworzenie drugiego frontu,

usiłując zarazem podejmować ataki odciążające pod Woronežem, Orłem, Rżewem, na wyżynie Wałdaj, na odcinku Wołchowa oraz nad jeziorem Ilmeń i Ładogą. Mimo wytężenia przez bolszewików wszystkich sił, dywizje niemieckie powoli krok za krokiem wdzierały się coraz dalej w głąb Stalingradu, szczególnie od strony zachodniej i południowo-zachodniej, zdobywając w niesłychanie zaciętych walkach ulicznych jeden blok domów za drugim i każdą pojedyńczą fabrykę.

Bolszewicy trzymają się jeszcze w drobnych częściach Stalingradu,

ale z miasta nie pozostało już nic, jak tylko **stosy gruzów.** Jeszcze zdarza się, że drobne oddziały bolszewickie przeprawiają się nocną porą z drugiej strony Wołgi i starają się rozniecić na nowo stygnące walki.

Zima jest sprzymierzeńcem wojsk niemieckich.

W krótkim czasie kra uniemożliwi wszelki dowóz na Wołdze, a zresztą już dzisiaj **Stalingrad stracił wszelkie znaczenie centrum przemysłowego i dostawcy sprzętu wojennego.** Także trudny dowóz amerykańskich materjałów i ropy przez małe porty u ujścia rzeki Ural natrafiają na coraz bardziej niepokonane przeszkody ze strony lotnictwa niemieckiego, które dziesiątkuje i tak już słabą flotę towarową na morzu Kaspijskiem.

Zadania, przed jakiemi stanęło dowództwo niemieckie na okres lata i jesieni bież. roku zostały rozwiązane ponad wszelkie pochwały. **Straty bolszewików w ludziach, oraz w wyższym i niższym materjale dowódczym są potworne, sowiecki przemysł wojenny został zmasakrowany tak strasznie, że może on produkować zaledwie drobną część swej wydajności z okresu z przed 2 lat, dowóz ropy jest niesłychanie utrudniony, transporty ze Stanów Zjednoczonych są narażone na nieustanne ataki łodzi podwodnych na oceanach i w portach Dalekiej Północy oraz bombardowanie lotnictwa u ujścia Wołgi.**

Sowiety stają w obliczu zimy zagrożone katastrofalnym **brakiem żywności i opału.** Natomiast sytuacja Niemiec — jak reasumuje swoje wywody generał Hasse — **jest wraz z całą Europą zabezpieczona.** Zarówno niezmierzone przestrzenie rolnicze na wschodzie, jak i olbrzymie skarby górnicze na południu państwa sowieckiego, plon tegorocznej kampanji letniej, pozwalają snuć dobre horoskopy na przyszłość.

Reuter o zdarzeniach w Tulonie.

Sztokholm, 30 listopada. **Angielskie biuro informacyjne Reuter w dłuższem sprawozdaniu na temat powodów, dlaczego flota francuska dotychczas nie opuściła południowo-francuskiego portu wojennego Toulon, przytacza cały szereg powodów.**

Z argumentów Reutera wynika, że w Anglji posiadano dokładne informacje na temat zamierzeń floty francuskiej w Toulonie. Charakterystyczną jest również depesza, jaka obecnie wyszła na jaw, wysłana przez Darlana rankiem w dniu zajęcia Toulonu przez Niemców do admirała Laborde, naczelnego dowódcy marynarki francuskiej w Toulonie. **Również ta depesza uważana jest jako niezbity dowód, że pomiędzy zdrajcami francuskimi w północnej Afryce, a kilku oficerami w południowej Francji toczyły się zakonspirowane kontakty.** Pozatem echo wywołane faktem obsadzenia Tulonu przez Niemców w Londynie świadczy, że w stolicy angielskiej inaczej przedstawiano sobie przebieg wypadków, przyczem we wszystkich obliczeniach angielskich flota francuska zajmowała pewną ustaloną pozycję. W tych warunkach zrozumiałe jest, że wobec oczywistego rozczarowania, urzędowe angielskie biuro informacyjne stwierdza, iż **aljanci „stracili nagle środek wojenny, który można było zastosować w walce przeciwko Niemcom“.** W związku z tem — jak stwierdza uzupełniająco inne angielskie źródło informacyjne to interesujące wyznanie — „operacje wojskowe aljantów w północnej Afryce musiały z natury rzeczy doznać zwłoki“.

399 ofiar śmiertelnych przy olbrzymim pożarze.

Sztokholm, 30 listopada. **Według doniesienia Reutera z Bostonu, 399 osób straciło życie w czasie pożaru, który w nocy na niedzielę wybuchł w jednym z bostońskich klubów nocnych. Przyczyny pożaru nie stwierdzono.**

100 dni walk o wyspy Salomona.

Tokio, 30 listopada. **W okresie czasu pomiędzy 7 sierpnia a 14 listopada japońska marynarka wojenna zatopiła lub uszkodziła koło wysp Salomona 113 aljanckich okrętów wojennych, względnie transportowców oraz zestrzeliła, względnie zniszczyła na ziemi przeszło 870 samolotów aljanckich. Sukcesy japońskie, uzyskane w trzech bitwach morskich, przedstawiaja się następująco:**

3 amerykańskie okręty linjowe zatopiono, 1 dalszy uszkodzono ciężko, 2 inne mniej lub więcej ciężko.

4 amerykańskie lotniskowce zatopiono, 2 dalsze ciężko uszkodzono, 2 następnie poważnie poszkodowano.

30 krążowników amerykańskich zatopiono, 5 dalszych ciężko uszkodzono, 10 kontrtorpedowców zatopiono, 1 dalszy ciężko uszkodzono, 2 poważnie poszkodowano, 3 lekko uszkodzono.

9 amerykańskich łodzi podwodnych zatopiono, 1 ciężko uszkodzono. 1 poławiacz min zatopiono, 1 uszkodzono.

17 amerykańskich transportowców zatopiono, 6 dalszych ciężko uszkodzono. Pozatem uszkodzono 3 amerykańskie okręty wojenne, których nie zdołano zidentyfikować.

Jak z powyższego wynika, w przeciągu 100 dni jedynie tylko w zachodnim rejonie oceanu Spokojnego zatopiono 83 amerykańskie okręty wojenne, względnie transportowce, a 10 dalszych ciężko, oraz 11 lekko uszkodzono. Temsamem łączne straty amerykańskie w okrętach wojennych, względnie transportowcach wynoszą 113 jednostek.

Oddziały brytyjskie na wyspie Reunion.

Vichy, 30 listopada. **Z komunikatu sekretarza stanu dla kolonji w Vichy, wydanego w sobotę wynika, iż o godzinie 4.30 w sobotę brytyjskie siły zbrojne wylądowały na wyspie Reunion.**

Oddziały brytyjskie, składające się częściowo z wojsk południowo-afrykańskich, zajęły miasto St. Denis na Reunion, gdzie nie było żadnych urządzeń obronnych.

Reunion jest wyspą, sąsiadującą z Madagaskarem.

Zmiany w dowództwie angielskiego lotnictwa.

Londyn, 30 listopada. **W piątek wieczorem przeprowadzono ważne zmiany na wysokich stanowiskach dowództwa brytyjskiego lotnictwa.**

Generał lotnictwa **sir Arthur Tedder,** głównodowodzący angielskiego lotnictwa na środkowym wschodzie, został wiceszefem w sztabie lotnictwa. Jego następcą zostanie generał lotnictwa **Sir W. Sholte Douglas,** który dotychczas był kierownikiem pewnej grupy myśliwskiej. Także szef komendy wybrzeża **Sir Philip Joubert de la Forte** opuszcza swe stanowisko. Został on generalnym inspektorem angielskiego lotnictwa.

Przekształcenie gabinetu w Waszyngtonie?

Madryt, 30 listopada. **Z waszyngtońskich kół politycznych dowiadują się — takie doniesienia nadeszły ze stolicy Stanów Zjednoczonych — iż Roosevelt ma zamiar w związku z kwestją totalnej mobilizacji sił roboczych w USA przeprowadzić zmiany w pewnych gabinetach.**

Tak np. mobilizacja wojskowa i przemysłowa mają być poruczone jednemu jedynemu urzędowi, a mianowicie ministerstwu pracy, przyczem dotychczasowy minister spraw wewnętrznych ma zostać mianowany ministrem pracy. Miss Perkins, dotychczasowa kierowniczka ministerstwa pracy, w tym wypadku objęłaby przypuszczalnie kierownictwo urzędu związkowego dla kwestyj społecznych.

Ośm kościołów i trzy klasztory zniszczone.

Rzym, 30 listopada. **W związku z brytyjskiemi atakami terorystycznemi na włoską ludność cywilną, podczas których uległy zniszczeniu nadzwyczaj cenne dobra kulturalne, włoskie czasopismo „Climata" publikuje dłuższy spis dotychczas zniszczonych wzgl. uszkodzonych kościołów oraz budowli pamiątkowych z XIII, XIV, XV i XVII stulecia.**

Według tego zostało zniszczonych, względnie ciężko uszkodzonych nie mniej, jak 8 kościołów oraz trzy klasztory. Nadto pałac arcybiskupi, jakoteż 10 pałaców, oprócz tego królewski pałac. W muzeach, słynnych na cały świat włoskich pałaców, znajdują się między innemi obrazy Tycjana, Caravaggie'ego, Tintoretta, van Dycka, Dürrera i Holbeina.

Gwałtowne burze w prowincji Orissa.

Bangkok, 30 listopada. Według nadeszłych tutaj wiadomości, w ciągu ostatniego miesiąca 775 osób straciło życie w prowincji Orissa skutkiem gwałtownych burz. Również znaczna część bydła została zniszczona.

Zacięte walki na środkowym odcinku frontu.

Berlin, 30 listopada. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 29 listopada:**

Na odcinku Tereku załamało się kilka ataków sowieckich.

Pomiędzy Wołgą i Donem wojska niemieckie i rumuńskie również wczoraj krwawo odparły wszystkie ataki przeważających liczebnie sił sowieckich. Zniszczono 35 czołgów. W wielkim łuku Donu kontratak niemiecki wyparł bolszewików poza pewien odcinek rzeki. Znaczne siły lotnicze, w tem i rumuńskie samoloty bojowe, wspierały z dobrym skutkiem oddziały armji lądowej. Zniszczono wielką liczbę pojazdów. Podczas nocy skutecznie bombardowano linje kolejowe nad dolnym biegiem Wołgi. Szybkie włoskie samoloty bojowe zaatakowały nad środkowym odcinkiem Donu zmotoryzowane kolumny sowieckie i kryjówki wojsk.

W środkowym odcinku frontu wschodniego w toku nieprzerwanych ciężkich walk stracili bolszewicy znowu 57 czołgów.

Podczas powtarzanych, bezskutecznych ataków sowieckich na południowy-wschód od jeziora Ilmeń ponieśli bolszewicy wysokie straty w ludziach i materjale.

Myśliwcy niemieccy i rumuńscy oraz artylerja przeciwlotnicza zestrzelili wczoraj jedynie na południowym odcinku frontu wschodniego 39 samolotów sowieckich. Na tym samym odcinku zaginęło sześć samolotów niemieckich.

W Cyrenajce działalność oddziałów zwiadowczych. W Tunisie wojska niemieckie i włoskie zdobyły zacięcie bronioną pozycję wyżynną. Lotnictwo atakowało aljanckie kolumny, połączenia dowozowe i bazy lotnicze. Wzniecono pożar licznych pojazdów mechanicznych. W walkach powietrznych myśliwcy niemieccy zestrzelili 16 samolotów aljanckich, w czem również i czteromotorowe bombowce. Cztery samoloty niemieckie zaginęły. U wybrzeża francuskiej Afryki północnej samoloty bojowe uszkodziły ciężko dwa wielkie transportowce.

Podczas nalotów słabych sił brytyjskich na okupowane tereny zachodnie i podczas nocnych przelotów ponad Francją stracili aljanci pięć samolotów.

Samoloty myśliwskie zwalczały linje kolejowe i inne ważne ze względów wojennych objekty, położone na terenie Anglji południowej.

Ciężkie walki oddziałów pancernych między Donem i Wołgą.

Korzystne kontrataki w wielkim łuku Donu.

Z Głównej Kwatery Führera, 30 listopada. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje:**

Na Kaukazie wschodnim załamały się kilkakrotne sowieckie ataki przy ciężkich stratach nieprzyjaciela. Od 27 listopada zniszczono przy tych walkach odpornych 60 nieprzyjacielskich wozów pancernych. Myśliwce niemieckie zestrzeliły 15 nieprzyjacielskich samolotów.

W stepach kałmuckich posunęły się niemieckie oddziały zmotoryzowane przeciwko tylnym połączeniom nieprzyjaciela, zniszczyły treny i składy zapasów i rozbiły pewną grupę bojową Sowietów.

Między Wołgą a Donem odparły niemieckie oddziały we współdziałaniu z silnemi oddziałami lotnictwa bojowego nowe ataki piechoty sowieckiej. W Stalingradzie tylko miejscowa działalność bojowa. Własne kontrataki w dużym łuku Donu były uwieńczone powodzeniem. Ataki lotnictwa na urządzenia kolejowe nad środkowym Donem były kontynuowane i trafiono przytem ciężko pociągi transportowe.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego i w obszarze jeziora Ilmeń znów załamały się wszystkie nieprzyjacielskie ataki, a 135 wozów pancernych zostało zniszcznych.

W Cyrenjce odparły niemiecko-włoskie oddziały posunięcia nieprzyjacielskich oddziałów pancernych. Za dnia i w nocy skierowano były ataki lotnictwa na brytyjskie obozy namiotowe i siły zmotoryzowane. — Na terenie Tunisu obrzuciły samoloty bojowe nieprzyjacielskie kolumny bombami i zadały mu poważne straty w ciężkiej broni, pojazdach i wozach pancernych.

We wschodniej części morza Śródziemnego zatopił jeden niemiecki ścigacz podwodny pod dowództwem porucznika marynarki Kleinera przy pomocy uderzenia w bok przejętą swego czasu przez Anglików grecką łódź podwodną „Tryton" i wziął załogę do niewoli.

Na okupowanych terenach zachodnich i nad Kanałem zostało zestrzelonych 7 samolotów brytyjskich.

Niemieckie myśliwce kontynuowały swoje posunięcia za dnia w kierunku południowego wybrzeża Anglji i ostrzeliwały cele kolejowe z dobrym skutkiem.

Od chwili, kiedy dnia 15 listopada doniesiono specjalnym komunikatem o dużych sukcesach włoskiego i niemieckiego lotnictwo i włoskiej i niemieckiej marynarki w walce przeciwko amerykańsko-brytyjskiej flocie inwazyjnej przed wybrzeżem Afryki północnej, odniesione sukcesy wzmogły się znacznie.

Łącznie zatopiono od 7 do 25 listopada w portach i na wodach przybrzeżnych francuskiej Afryki północnej 25 okrętów handlowych i transportowych, o łącznej pojemności 165.000 brt., 11 okrętów handlowych i transportowych o łącznej pojemności 100.000 brt. zostało tak ciężko uszkodzonych, że należy liczyć się z ich zatonięciem, 65 okrętów z pojemnością 398.000 brt. uszkodzono, z czego część tak poważnie, że należy przypuszczać dłuższą niezdolność ich do działań. — Z jednostek wojennych floty nieprzyjacielskiej uszkodzono dwa okręty bojowe, uszkodzono 3 lotniskowce, z czego jeden bardzo poważnie. Zniszczono 5 krążowników, 5 kontrtorpedowców i łodzi konwojowych, uszkodzono 28 krążowników, kontrtorpedowców i inne jednostki konwojowe. Pozatem wywołano w terenach portowych, nad wybrzeżem północnej Afryki w codziennych prawie atakach ciężkie zniszczenia i duże pożary, które pochłonęły dalszy cenny materjał dowozowy.

Bilans dotychczasowych strat brytyjskich na morzu.

Sztokholm, 30 listopada. **Pod tytułem „Milczący front" publikuje admirał brytyjski sir Herbert Richmond na łamach czasopisma „Economist" bilans dotychczasowych strat brytyjskich na morzu, który wzbudził powszechną senzację.**

Admirał Richmond przytacza rewelacyjny fakt, że **Anglja straciła dotychczas trzecią część swoich okrętów liniowych, z któremi przystąpiła do wojny, oraz prawie połowę swoich krążowników i kontrtorpedowców.**

Drobna część tych strat floty angielskiej przypada na walki morskie na wodach koło Norwegji i Krety. Natomiast głównymi niszczycielami jednostek angielskiej marynarki są łodzie podwodne, miny i lotnictwo, stanowiące śmiertelne niebezpieczeństwo dla brytyjskiej żeglugi morskiej. Najwyższe zaniepokojenie — kończy admirał Richmond — budzi fakt, że **tempo zatopień okrętów anglo-amerykańskich w dalszym ciągu nieustannie wzrasta.**

Do tego alarmującego apelu admirała brytyjskiego, odnoszącego się wyłącznie do okrętów wojennych i przemilczającego ze zrozumiałych powodów również olbrzymie straty w statkach handlowych, przyłącza swój głos także korespondent dla spraw morskich dziennika **„Observer".** Korespondent ten stwierdza, że nawet w wypadku, gdyby nie wysłano na morze już ani jednej nowej łodzi podwodnej, **Anglja jest zmuszona nieustannie szukać nowych metod, celem uporania się z setkami łodzi podwodnych, zagrażających obecnie drogom morskim żeglugi angielskiej.** W przeciwnym wypadku Anglja dojdzie do nieuniknionej katastrofy. Sam Churchill przyznał przecież, że buduje się stale więcej łodzi podwodnych niż się ich zatapia, wskutek czego niebezpieczeństwa dla żeglugi angielsko-amerykańskiej rosną w niepowstrzymanem tempie.

Otwarcie portugalskiego zgromadzenia narodowego.

Lizbona, 30 listopada. W piątek odbyło się w pałacu San Bento uroczyste otwarcie czwartej sesji zgromadzenia narodowego, pod przewodnictwem prezydenta Carmony, który był przez zgromadzone tłumy entuzjastycznie witany podczas swego przyjazdu i odjazdu. Prezydent państwa Carmona skierował do portugalskiego narodu orędzie, w którym ponownie zaakcentował konieczność zachowania neutralności przez Portugalję.

Polityka zagraniczna Portugalji.

Lizbona, 30 listopada. **Z okazji otwarcia portugalskiego zgromadzenia narodowego prezydent państwa Carmona wygłosił krótkie przemówienie na temat polityki zagranicznej Portugalji.**

Podkreślił on, iż skutki obecnej wojny nie ominęły również i Portugalji. Także tutaj bowiem handel musiał ulec ograniczeniom, podobnie, jak i możliwości aprowizacyjne dla ludności. Dzieło odnowienia politycznego, gospodarczego i socjalnego przeprowadzane obecnie w państwie portugalskiem, doznało wprawdzie osłabienia skutkiem trudności, spowodowanych obecną wojną, niemniej jednak wytyczne portugalskiej polityki zagranicznej w żaden sposób nie zatraciły swego twórczego działania. Konflikt światowy, który w obecnej chwili wstrząsa podwalinami świata, zaznaczy się głębokiemi przemianami, wśród których ludzkość doszuka się nowych form równowagi politycznej i sprawiedliwości społecznej. Jeżeli chodzi o stosunki międzynarodowe, to podkreśla on z wdzięcznością fakt i wolę utrzymywania dobrych stosunków z wszelkiemi narodami, opartych na wzajemnem poważaniu oraz zacieśnieniu przyjacielskich więzów. Neutralność nie uchroniła Portugalji od wielu ofiar, a względny spokój, jaki w kraju panuje, nie jest wypływem egoizmu. Na zakończenie wyraził on nadzieję, że los zaoszczędzi tego Partugalji, aby bezpośrednio miała być wmieszana do wojny. Portugalja chce wytężyć wszystkie siły, celem utrzymania w obrębie swych granic jak największej dyscypliny społecznej oraz zespolenia patrjotycznego.

Wiceprezydent zgromadzenia narodowego, Sebastiano Ramires, w odpowiedzi na przemówienie Carmony oświadczył, iż polityka zagraniczna Portugalji scharakteryzowana jest przyjaźnią z Hiszpanją, nieustępliwością wobec bolszewizmu, jak również lojalnem przestrzeganiem starych przymierzy. Portugalja nie odrzuca możliwości utworzenia platformy, na którejby narody mogły lepiej między sobą współpracować. Jako jedynej podstawy swej polityki zagranicznej domaga się ona uznania swego bytu jako wolny i niezawisły naród.

Włoskie samoloty torpedowe zaatakowały konwój.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 30 listopada. **Włoski komunikat wojenny z niedzieli brzmi:**

Główna kwatera sił zbrojnych komunikuje:

W Cyrenajce i Tunisie działalność oddziałów szperaczy. Włoskie i niemieckie formacje lotnicze zaatakowały z niewielkiej wysokości kolumny aljanckie i spowodowały pożary w szeregu pojazdów.

Myśliwce niemieckie w zwycięskich walkach powietrznych na terenie francuskiej Afryki Północnej zestrzeliły 15 samolotów aljanckich. Dalszy samolot ugodziła artylerja przeciwlotnicza w czasie nalotu na Trypolis. Samolot ten spadł do morza.

Na wodach algierskich formacje włoskich samolotów torpedowych pod dowództwem kapitana Giulio Graziani i porucznika Giuseppe Cimicchi, zaatakowały wczoraj konwój większych rozmiarów. Pomimo przyłączenia się do walki znacznych sił eskortującego lotnictwa, atak został uwieńczony powodzeniem. Jeden wielki parowiec został celnie trafiony i wyleciał w powietrze, cztery dalsze parowce handlowe ciężko uszkodzono do tego stpnia, że można się liczyć z całą pewnością z ich utonięciem.

Z operacyj dnia nie powróciły cztery włoskie samoloty.

Samoloty brytyjskie zaatakowały ubiegłej nocy ponownie Turyn. Szkody, zwłaszcza w środku miasta, są bardzo wielkie. Liczba ofiar nie jest jeszcze ustalona. Ludność zachowała się spokojnie.

Na morzu Śródziemnem jednostka włoska, znajdująca się pod rozkazami kapitana Alfredo de Angelo, zatopiła aljancką łódź podwodną.

*

Rzym, 30 listopada. **Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:**

Główna Kwatera Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

W Cyrenajce odparto wypady nieprzyjacielskich oddziałów pancernych.

Na odcinku Tunisu wstrzymano nieprzyjacielskie kolumny wspierane przez oddziały pancerne; straciły one wiele małych wozów pancernych. — Atak sił zbrojnych państw osi doprowadził do zdobycia pewnej ważnej pozycji. Kilka anglo-amerykańskich wozów pancernych zostało zniszczonych i wzięto 200 jeńców, wśród nich 21 oficerów.

Pomimo niekorzystnych warunków atmosferycznych zaatakowały nasze eskadry samolotów bojowych lotniska Algieru z dobrym skutkiem. Zniszczyły one 4 odstawione samoloty i zyskały trafienia w urządzenia lotnisk oraz hale składowe.

Jeden samolot został zestrzelony nad Cyrenajką przez niemieckie myśliwce.

Brytyjskie samoloty zrzuciły liczne bomby na Trypolis, powstały niewielkie szkody. Ludność miała 21 zabitych i 43 rannych. — Trafiony przez obronę przeciwlotniczą samolot rozbił się na ziemi.

Przeprowadzony ubiegłej nocy nalot na Turyn nie spowodował większych szkód. — Zestrzelony przez artylerję samolot bombowy spadł pod Michelino. Dalsze trzy samoloty nieprzyjacielskie zostały w nocy 29 listopada zestrzelone, przyczem ludność cywilna poniosła straty w ludziach w postaci 15 zabitych i 22 rannych.

Kategoryczne pociągnięcia niemieckie dla dobra Europy.

List Führera do marszałka Petain'a.

Führer skierował do szefa państwa francuskiego, marszałka Petaina, pismo następującej treści:

Berlin, 26 listopada 1942 roku.

Panie Marszałku!

Kiedy w dniu 11 listopada 1942 r. w porozumieniu ze sprzymierzeńcami Niemiec musiałem się zdecydować na obsadzenie południowego wybrzeża francuskiego, celem zabezpieczenia i obrony Rzeszy wobec wojny, do której Francja i Anglja zmusiły nas swego czasu, stało się to równocześnie w nadziei, aby tem samem doprowadzić do wyjaśnienia wewnętrznych stosunków Pańskiego kraju. Wyjaśnienie takie albowiem leży nietylko w interesie niemieckim i włoskim, ale również w interesie francuskim.

Spoglądając wstecz, niech wolno mi będzie raz jeszcze stwierdzić, że we wrześniu 1939 r. bynajmniej nie Niemcy wypowiedziały wojnę Francji, czy też Anglji. Wprost przeciwnie, od chwili objęcia przezemnie władzy rządowej, nie pominąłem żadnej prawie możliwości uwolnienia stosunków właśnie pomiędzy Niemcami a Francją z pod balastu dyktatu wersalskiego i przerodzenia ich w naprawdę przyjacielską współpracę.

Przytem nie wysunęły Niemcy pod adresem Francji żadnego innego żądania, jak tylko to, by nie odepchnięto wyciągniętej przez Niemcy ręki.

Niestety jednak udało się pozbawionym wszelkiego sumienia Anglosasom i koniec końcem także i tam żydowskim podżegaczom zakulisowym przedstawić wszelki pojednawczy gest nowej Rzeszy, jako oznakę słabości Niemiec. Później zaś określono każdą propozycję pokojową, jako dowód zbliżającego się załamania.

Podczas gdy w Rzeszy ani ze strony rządu ani też z jakiejkolwiek innej strony bądź to w przemówieniach, czy też w prasie nie wysunięto pod adresem Francji żadnych żądań, ani też propozycyj, mogących czemkolwiek urazić honor francuski — to w tym samym czasie miarodajni podżegacze w Paryżu domagali się pokawałkowania Rzeszy Niemieckiej, oddania w niewolę narodu niemieckiego, zlikwidowania podstawowych zasad naszego ustawodawstwa społecznego, przedewszystkiem zaś zupełnego przywrócenia rasie żydowskiej, ujętej w Rzeszy w stosowne dla niej szranki, nieograniczonych praw wyzysku.

Wiadomem mi jest Panie Marszałku, że osobiście nie brał Pan żadnego udziału w tej nagonce do wojny.

Musi być jednak także Panu wiadomem, że po kampanji polskiej jeszcze raz powtórzyłem swoje poprzednie oświadczenia i bez żadnych roszczeń ze strony Rzeszy Niemieckiej zaproponowałem zawarcie pokoju, który miałby służyć jedynie tylko współpracy europejskiej.

Tak jednak, jak już w pierwszych dniach września 1939 r. po zakończeniu kampanji polskiej, interesy czynników dążących do rozbicia na kawałki Europy i finansowego wykorzystania wojny przekrzyczały ów apel do rozsądku i domagały się za wszelką cenę dalszego prowadzenia wojny. W tych warunkach też walka narzucona Rzeszy Niemieckiej i sprzymierzonym z Niemcami Włochom ze strony ówczesnego rządu francuskiego musiała być rozstrzygnięta przy pomocy oręża, zamiast przy użyciu rozsądku. Pomimo jedynych w swoim rodzaju w historji zwycięstw nie uczyniłem niczego, co mogłoby zadrasnąć honor francuski, ale jedynie w układzie o zawieszeniu broni zażądałem takich gwarancyj, któreby mogły uniemożliwić w jakichkolwiek okolicznościach ponowne podjęcie walki.

Także później nigdy nie podnoszono jakiegokolwiek żądania, któreby pozostawało w sprzeczności z tą zasadą.

Anglosaskie twierdzenie — wielkiem kłamstwem.

Wiadomo Panu, panie Marszałku, że **wszystkie twierdzenia, rozpowszechniane ze strony angielskiej lub amerykańskiej, jako podżegaczy głównie zainteresowanych w dojściu do skutku obecnej wojny, jakoby Niemcy zamierzały zawładnąć flotą francuską, względnie jakoby Niemcy postawiły w tym sensie swe żądania, należy uważać za wymysł pozbawiony podstaw, względnie światowe kłamstwo.**

W tym samym czasie, kiedy Rzesza w następstwie narzuconej jej przez Francję wojny ponosi wciąż jeszcze ciężkie ofiary, naród francuski mógł żyć w pokoju, gdyby tylko jego właśni aljanci nie zadawali mu krwawych ran napadami na morzu lub z powietrza.

W tym to właśnie czasie Niemcy uwolniły z niewoli z pośród 1.960.000 jeńców wojennych stopniowo ponad 700 000 jeńców, co stanowi wydarzenie, które jak przypuszczam, zaszło po raz pierwszy w historji wojny. Jeżeli akcja ta utknęła na martwym punkcie, to tylko dlatego, że niestety nieprzejednane elementy w Pańskim kraju umiały zawsze doprowadzić do sabotowania prawdziwej współpracy.

Z Pańskiej właśnie strony, panie Marszałku, wyszło życzenie osobistego spotkania się ze mną, dla znalezienia i ustalenia możliwości takiej współpracy.

Uczyniłem zadość temu życzeniu i doszło wtedy do konferencji w Monteire, która, jak byłem o tem przekonany, mogła stworzyć podstawy ogólnego odprężenia.

Czynnikom zainteresowanym w wojnie udało się niestety udaremnić już w kilka tygodni później na terenie Francji tę współpracę, motywując to w sposób, który i dla mnie osobiście musiał stanowić powód do niezwykłej obrazy. Jestem zmuszony stwierdzić na tem miejscu, że całkiem otwarcie wypowiedziano mniemanie, iż wysłałem zwłoki syna Napoleona do Paryża tylko w tym celu, aby przy tej sposobności móc zaprosić Pana, panie Marszałku i dostać go tem samem w ręce niemieckie.

W dalszym ciągu jestem zmuszony stwierdzić, że to Pan, panie Marszałku, sam nieustannie prosił, by umożliwiono mu przeniesienie się do Wersalu, czemu ja zawsze odmawiałem, wskazując na to, że cały świat wyciągnąłby z tego i to zwłaszcza nieprawdziwe wnioski, jakoby rząd francuski znajdował się pod władzą niemiecką.

Mimo, że incydent ten znajdował się w jaskrawej sprzeczności z mojem stanowiskiem wobec układu o zawieszeniu broni, nie wyciągałem z niego żadnych konsekwencyj, gdyż było i jest dla mnie jasnem, iż wśród narodu francuskiego znajdują się miljony pracowitych rolników i mieszczan, którzy w głębi swego sumienia nie mają nic wspólnego z temi intrygami, ale także sami oczekują tylko nadejścia pokoju.

Niech mi będzie wolno na tem miejscu jeszcze raz stwierdzić, Panie Marszałku, że co do mnie, to ani razu nie dawałem sposobności do zaproszenia do siebie którego z członków rządu francuskiego, ale że

wszystkie rozmowy odbywały się jedynie zgodnie z życzeniem samego rządu francuskiego.

Również obie rozmowy z admirałem Darlanem miały miejsce jedynie tylko na jego wyraźną prośbę i w Pańskiem imieniu, Panie Marszałku.

Klika generałów i oficerów.

Lądowanie wojsk amerykańskich i angielskich we francuskiej północno-zachodniej i północnej Afryce odbyło się — jak to obecnie wychodzi na jaw — w porozumieniu z niezliczonymi zdradzieckimi generałami i oficerami.

Fakt ten unieważnił warunki całego układu o zawieszeniu broni, ustalone we wstępie do tego układu, oraz zmusił Niemcy w porozumieniu z ich sprzymierzeńcami do niezwłocznego przeprowadzenia niezbędnych kroków zabezpieczających. W dniu 11 listopada nie były mi jednak znane wszystkie uprzednie wypadki, które doprowadziły do tej akcji angielsko-amerykańskiej. Dzisiaj wiem, i Pan również wie o tem, Panie Marszałku, że

okupacja ta nastąpiła na wyraźne życzenie pewnych elementów francuskich,

które swego czasu dążyły do wojny i teraz jeszcze nie zniknęły także we Francji z atmosfery publicznego a przedewszystkiem wojskowego życia. Bardzo to smutne, że generałowie i admirałowie francuscy złamali — i to niezliczoną ilość razy — słowo honoru, udzielone wobec władz niemieckich. Fakt jednak, że Pan, panie Marszałku przyznać musi, że nawet wobec Pańskiej osoby tego rodzaju generałowie, admirałowie i oficerowie złamali przysięgę, zmusza mnie do przekonania, że układy z tymi elementami są całkiem bezcelowe.

Przesyłam więc Panu w tym liście dowody, że od wkroczenia do Francji południowej w dniu 11 listopada 1942 r. wydano ponownie uroczyste zapewnienia i to we formie oświadczeń pod słowem honoru, które według znalezionych obecnie rozkazów, złamano jeszcze tego samego dnia.

Rzecz pewna, że admirał francuski zawiódł ponownie Niemcy i Włochy swem zapewnieniem, iż marynarka francuska walczyć będzie w Tulonie przeciw każdemu nieprzyjacielskiemu atakowi. Albowiem gdy wydał on w dniu 11 listopada to oświadczenie, to już 12-go listopada ukazał się rozkaz, aby pod żadnym warunkiem nie strzelano w razie ewentualnego lądowania wojsk angielskich i amerykańskich. Pozatem wykryto liczne inne przekroczenia zobowiązań, wynikających ze zawieszenia broni.

Pozwalam sobie więc wobec tego oświadczyć Panu, Panie Marszału, co następuje:

Obrona Europy znajduje się na pierwszem miejscu.

1) Jestem przekonany, że Pan osobiście, Panie Marszałku, nie brał żadnego udziału w tych sprawach i cierpi przez to jak najciężej.

2) Jestem przedstawicielem interesów narodu, który zmuszono do wojny i to zobowiązuje przez instynkt samozachowawczy do walki ze wszystkimi, którzy spowodowali tę wojnę i którzy ją dzisiaj dalej prowadzą, tocząc ją zwłaszcza celem zniszczenia całej Europy w służbie europejskiej, częściowo zaś pozaeuropejskiej żydowskiej kliki anglosaskiej.

3) Jestem zmuszony do dalszego prowadzenia tej wojny w imieniu tych miljonów ludzi, nietylko z mego własnego kraju, którzy uwolnili się z pod ucisku kapitalistycznego i bezwzględnego wyzysku, oraz nie chcą stać się po wszystkie czasy ofiarami nietylko międzynarodowego wyzysku, ale i zupełnego zniszczenia ich bytu narodowego.

4) Naród niemiecki, w którego imieniu składam Panu, Panie Marszałku, obecne oświadczenie, nie żywi żadnej nienawiści wobec narodu francuskiego. Jednak ja, jako jego Führer i przedstawiciel, jestem zdecydowany pod żadnym warunkiem nie wydać Niemiec, a tem samem i całej Europy na pastwę chaosu przez obojętne przyglądanie się manipulacjom tych elementów, które wywołały obecną okropną wojnę. Z tego powodu zajmę odpowiednie stanowisko przeciwko wszelkim poczynaniom, a przedewszystkiem wobec tych wszystkich osób, które zamierzają przeszkodzić w przyszłości we wszelkiej współpracy między narodem francuskim i niemieckim. Obciążyły się one już raz ciężką krwawą winą za wybuch wojny i sądzą zapewne teraz, że po raz drugi nadeszła ich godzina do stworzenia na południu Europy bramy wypadowej dla wtargnięcia mocarstw z poza kontynentu.

5) Dlatego też obecnie dowiedziawszy się o nowych wypadkach złamania słowa honoru przez francuskich oficerów, generałów i admirałów, którzy jak to udowodniono, zamierzali otworzyć Francję, podobnie jak się to stało w północnej Afryce, dla angielsko-żydowskich zbrodniarzy wojennych — wydałem rozkaz natychmiastowego obsadzenia Tulonu, przeszkodzenia okrętom w wypłynięciu na morze lub zniszczeniu ich, oraz złamania każdego oporu, a gdyby to było koniecznym przy użyciu jaknajdalej posuniętej siły. Nie jest to bynajmniej walka z szanującemi swój honor oficerami i żołnierzami francuskimi, lecz z owymi zbrodniarzami wojennemi, dla których przelano jeszcze niedość krwi, a którzy wypatrują konsekwentnie za nowemi możliwościami dla przedłużenia i rozszerzenia tej katastrofy.

Z tego powodu wydałem rozkaz zdemobilizowania wszystkich tych jednostek francuskich sił zbrojnych, które wbrew rozkazom prawowitego rządu francuskiego zostały podjudzone przez oficerów i podburzone do stawiania czynnego oporu wobec Niemiec.

Również te zarządzenia, do których wydania zmusiło mnie zachowanie się Pańskich admirałów i generałów nie zwracają się, jak to już wspomniałem, przeciwko Francji lub żołnierzom francuskim jako takim. Żywię szczerą nadzieję i wiem, iż jestem w tym zgodny z poglądami mojego sprzymierzeńca, że musi być możliwym danie państwu francuskiemu ponownie takiej siły zbrojnej, której oficerowie zachowają przynajmniej posłuszeństwo wobec głowy własnego państwa i dadzą tem samem rękojmię zachowania wszelkich międzynarodowych porozumień i układów.

Bez względu na to, jak bolesnym może to być dla Pana w tej chwili, panie Marszałku, to jednak przecież wpłynie uspakajająco i podziała jako ulga zrozumienie, że nie jest do pomyślenia na dłuższą metę państwo bez zdyscyplinowanej i karnej siły zbrojnej.

Z tego też względu ponowna organizacja posłusznej Panu, panie Marszałku, marynarki, armji i lotnictwa, nie będzie żadnym nieszczęściem, lecz wprost przeciwnie stanie się szczęściem dla Francji.

Nie chciałbym wreszcie zakończyć tego listu, nie zapewniwszy Pana ponownie, że **ten krok, do którego zostałem zmuszony nie umniejsza w najmniejszym stopniu mojej woli do współpracy z Francją,** ale prawdopodobnie stwarza on dopiero podstawy do praktycznego urzeczywistnienia tej współpracy. Dalej mojem niezmiennem postanowieniem jest dopomóc Francji przy odebraniu zrabowanych terenów kolonjalnych, mimo wszystkich przeciwnych twierdzeń ze strony Anglosasów i to przy użyciu wszystkich środków stojących do dyspozycji Rzeszy. Nie leżało w zamiarach ani niemieckich ani włoskich zburzenie lub zniszczenie francuskiego imperjum kolonialnego.

Obecnie w rękach samej francuskiej władzy państwowej leży takie przyjęcie nieuchronnie koniecznych zarządzeń niemieckich, aby wskutek tego nie powstał dalszy rozlew krwi, lecz, aby wreszcie dano podstawy do naprawdę skutecznej i pożytecznej dla wszystkich współpracy.

Marszałek polny von Rundstädt jest upoważniony, jeżeli chodzi o akcję niemiecką, do podejmowania wszystkich koniecznych zarządzeń i rozstrzygnięć i stać będzie w każdej chwili do osobistej dyspozycji Pana, Panie Marszałku.

Kończę ten list w tej nadziei, że tem samem podjęta będzie obecnie współpraca, po której nie oczekujemy ze strony Francji niczego innego, jak zrozumienia istoty wspólnego losu Europy oraz lojalności.

Niech Pan raczy przyjąć, Panie Marszałku, wyrazy mojego osobistego szacunku

Pański

podp. **Adolf Hitler.**

Zderzenie się dwóch statków pod Gibraltarem.

Madryt, 28 listopada. **W nocy ze środy na czwartek zderzyły się w okolicy Gibraltaru dwa statki angielskie, mianowicie uzbrojony statek rybacki, oraz angielski statek handlowy.**

W związku z zakomunikowanym już wypadkiem zderzenia się dwóch brytyjskich statków w okolicy Gibraltaru dowiadujemy się, iż jeden ze statków wiózł transport bomb wodnych, które po zderzeniu się wybuchły. Skutki eksplozji odczuli mieszkańcy sąsiadujących z miejscem katastrofy miejscowości hiszpańskich, położonych na wybrzeżu. Katastrofa ta pociągnęła za sobą wiele zabitych i niemniej licznych rannych. Na wybrzeże Algeciras fale morskie wyrzuciły zwłoki zabitych marynarzy, tudzież liczne przedmioty, m. i. też skrzynki, pochodzące z zatopionych statków.

W kilku wierszach.

Portugalski premjer ministrów Salazar przyjął w piątek na dłuższej konferencji włoskiego posła Frenceso.

*

Dwumotorowy brytyjski samolot bojowy zaledwo w kilka sekund po starcie spadł na wybrzeże Gibraltaru i zajął się ogniem.

*

Z nocy na 29 listopada lotnicy brytyjscy ponownie naruszyli suwerenność terytorjum szwajcarskiego, a mianowicie dokonując raz od godziny 20.52 do 22.33 przelotu w kierunku południowo-wschodnim, a powtórnie od godziny 22.36 do godziny 23.10 w kierunku północno-zachodnim.

*

W Boliwji wyśledzono pewną organizację, która wystarała się dla 200.000 żydów o wizę wjazdową. Podobno miano jej wypłacić około 2 miljardy pesetów łapówki.

*

W Szonan został wypuszczony na morze pierwszy parowiec, zbudowany w tamtejszych dokach przez Japończyków.

Wiadomości lokalne.

GRUDZIEŃ
1
Wtorek

Dziś: Eligiusza
Jutro: Bibianny p. m.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 15.00 do 6.30

Dom noclegowy Pol. Kom. Op. w Kielcach.

Kielce, 30 listopada. **Polski Komitet Opiekuńczy na miasto Kielce prowadzi w zakresie swej działalności dom noclegowy, w którym podróżni, zatrzymujący się przejazdem w Kielcach, mają możność znaleźć dach nad głową, ciepłe łóżko oraz skromne pożywienie.**

Dom noclegowy znajduje się w niewielkiej odległości od dworca kolejowego. **Skromne lecz sympatyczne schronisko pozostaje pod zarządem trzech sióstr-zakonnic, które przyjmują zatrzymujących się ze szczerą gościnnością.** W domu znajdują się trzy obszerne, widne i czyste pokoje, z których jeden o 8 łóżkach przeznaczony jest dla mężczyzn, drugie dwa natomiast, posiadające razem także 8 łóżek — dla kobiet.

Z pomieszczenia w schronisku korzystać można najdłużej przez 7 dni, po uprzedniem przedstawieniu dowodu tożsamości. Jak wynika z prowadzonej ewidencji, **mieszkańcy Domu Noclegowego rekrutują się przeważnie ze sfer kupieckich.** Gości zatrzymujących się w schronisku obowiązuje specjalny regulamin, wydany przez Zarząd P. K. Op. W ostatnich czasach ruch w schronisku znacznie się wzmógł, lecz bywają również i takie dni, kiedy z noclegów korzysta 3—4 osoby dziennie. **Zakwaterowani mają możność zamówić sobie po minimalnej cenie śniadania i kolacje, a opłata za pobyt wynosi zaledwie od 3 do 5 zł. za dobę.** Zapłata zależna jest zresztą od warunków materjalnych gościa. Jeżeli wziąć pod uwagę ceny w hotelach, to kwoty opłacane w Domu Noclegowym P. K. Op. są bardzo przystępne i pozwalają nawet najbiedniejszym podróżnym korzystać z noclegów.

Wiele osób niezamożnych korzysta z kwatery zupełnie bezpłatnie na podstawie otrzymanych z P. K. Op. kart noclegowych. Dom Noclegowy utrzymuje się jedynie z kwot wpływających od gości. Ostatnio Komitet Opiekuńczy przydzielił schronisku pewną ilość drzewa opałowego.

(Zet) **PRZED ZAWIEJAMI ŚNIEŻNEMI.** Burmistrz m. Jędrzejowa wzywa wszystkich właścicieli posesyj, administratorów i dozorców domów, aby na wypadek większych opadów śnieżnych, a zwłaszcza zawiei śnieżnych niezwłocznie, bez specjalnego nakazu, usuwali gromadzący się śnieg na chodnikach i jezdniach, nie dopuszczając do gromadzenia się zwałów (stert). Niestosującym się do zarządzenia grozi surowa kara.

100 SZKÓŁEK DRZEW OWOCOWYCH. W Okręgu Lubelskim znajduje się 100 szkółek drzew owocowych, które w roku bieżącym wyprodukowały 300.000 drzewek owocowych. Liczba ta pokrywa w zupełności zapotrzebowanie Okręgu.

Pierwszy film o Gen. Gubernatorstwie.

Kraków, 30 listopada. **Najlepsze odzwierciedlenie współczesnego życia daje bezwątpienia film, który też jest najbardziej żywym ze wszystkich objawów współczesnego życia.**

Nic też dziwnego, że każde wydarzenie większej miary, każda zmiana naprzód uchwycona zostaje przez kamerę fotoreportera, zanim znajdzie omówienie słowne. **Tak też stało się i obecnie, kiedy pojawił się już pierwszy film opowiadający w licznych obrazach o nowym tworze geograficzno-administracyjnym, Generalnem Gubernatorstwie.**

Zasadnicza myśl tego filmu wyszła od dyrektora rządu GG. Waltera Alberta. Duży nacisk położony jest w filmie na **zobrazowanie stanu ekonomicznego tego kraju w przeszłości i obecnie.** Wszystkie poczynione od roku 1939 meljoracje, nowe przedsiębiorstwa inne tempo życia, które zapanowało w tym obszarze i wiele innych rzeczy zobrazowane są w filmie.

Na prapremjerze zjawił się również Generalny Gubernator dr. Frank i wielu przedstawicieli urzędu dla rolnictwa i wyżywienia.

Jak założyć mały zakład rzemieślniczy?

Kraków, 30 listopada. **Przemysł rzemieślniczy można prowadzić samodzielnie dopiero po uzyskaniu od władzy przemysłowej I-szej instancji karty rzemieślniczej, wydanej po wykazaniu przed tą władzą posiadania zawodowego uzdolnienia do prowadzenia danego rzemiosła.**

W myśl artykułu 145 prawa przemysłowego za dowód uzdolnienia zawodowego do samodzielnego prowadzenia rzemiosła uważa się uprawnienie do używania tytułu mistrza rzemieślniczego danego rodzaju rzemiosła, albo też świadectwo nauki danego rzemiosła, zakończonej złożeniem z pomyślnym wynikiem egzaminu czeladniczego w połączeniu ze świadectwami conajmniej 3-letniej pracy w charakterze czeladnika w danym rodzaju rzemiosła.

Przed każdym rzemieślnikiem, który uzyska wyżej podane wymogi ustawowe do samodzielnego prowadzenia rzemiosła, otwierają się dwie drogi: jedna to dalsza praca za wynagrodzeniem u mistrza lub w przedsiębiorstwie, 2) to praca samodzielna przy własnym warsztacie. Na wybór tej ostatniej decydują się jednostki energiczniejsze i o większej inicjatywie, gdyż praca samodzielna stwarza dla dobrego fachowca daleko większe możliwości zarobkowe.

Przed otwarciem samodzielnego warsztatu rzemieślniczego należy załatwić cały szereg formalności u władz administracyjnych i skarbowych, a gdy jest już załatwiona sprawa lokalu i urządzenia warsztatu, po podjęciu normalnego toku pracy należy przystąpić do prowadzenia rachunkowości. O wyżej wspomnianych formalnościach wstępnych, a przedewszystkiem jak należy prowadzić rachunkowość w małym warsztacie rzemieślniczym poucza zwięzły, a mimo to wyczerpujący artykuł pt.: „Jak założyć mały zakład rzemieślniczy i nim zarządzać", który ukazał się w 16 numerze fachowego czasopisma „Rzemiosło" z dnia 12 listopada br. Pismo to zawiera poza tem cały szereg aktualnych i ciekawych artykułów fachowych, oraz odezwę Grupy Rzemiosła w Grupie Głównej Gospodarki Przemysłowej i Ruchu do różnych warsztatów rzemieślniczych.

W sprawie prenumeraty „Rzemiosła" można się zwracać do właściwych Powiatowych Grup Rzemiosła, względnie bezpośrednio do redakcji, Kraków, ul. Sławkowska 13/15, skrytka poczt. 402.

„KSIĘGOWOŚĆ DLA ZAKŁADÓW HANDLOWYCH". Nakładem Wydawnictwa dla Gospodarki i Rzemiosła ukazał się na półkach księgarskich pierwszy zeszyt szeregu pism, które mają być wydane z inicjatywy Grupy Handel w Grupie Głównej Gospodarki Przemysłowej i Ruchu przy Izbie Centralnej dla Gospodarki Ogólnej w Gen. Gub. Broszura ukazała się pod tytułem „Księgowość dla zakładów handlowych", a przeznaczona jest dla przedsiębiorstw handlowych Gen. Gub. Uwzględnia ona przedewszystkiem praktyczne potrzeby handlu Gen. Gub., do którego wprowadza uporządkowaną rachunkowość. W formie przystępnej podane tu są wiadomości, najkonieczniejsze dla prowadzenia księgowości w przedsiębiorstwach handlowych średniej wielkości i małych zakładach handlowych. Metodyka prowadzenia najprostszej rachunkowości w przedsiębiorstwach handlowych poparta jest tablicami wzorcowemi. Książeczka ta ma być uzupełnieniem wiadomości, nabytych na kursach księgowości, organizowanych przez Grupę Handel i jej człony. Także szkoły zawodowe i handlowe Gen. Gub. mogą używać tego podręcznika do nauki księgowości. Książeczka wydana jest w języku niemieckim i polskim.

Z sali sądowej.

Pieprz z domieszką mąki.

(Zet) Kontrolor Państwowego Zakładu Higjeny w Kielcach pobrał próbkę pieprzu „Renoma" w sklepie Jadwigi Wypychowej w Małogoszczu (pow. Jędrzejów). Po zbadaniu zawartości torebki stwierdzono w niej tylko część proszku o słabym zapachu pieprzu, resztę zaś stanowiła mąka pszenna i pewne obce składniki, prawdopodobnie zanieczyszczenie z tejże mąki, a nadto na opakowaniu brak było siedziby i adresu firmy, wyrabiającej towar. Oprócz tego Wypychowa posiadała w swoim sklepie w celu sprzedaży esencję „Herbatol" bez zezwolenia. Za obydwa te przekroczenia sąd grodzki w Jędrzejowie skazał Wypychową na łączną karę 30 zł. grzywny.

Dostawca Edward Juraszek z Kielc (Koszarowa 38) za to samo przestępstwo był skazany w swoim czasie na 100 zł., wobec czego w tej sprawie został uniewinniony.

CIEKAWOSTKI.

Ugryzła przyjaciółkę sztucznemi zębami.

(k) Dwie młode — pełne temperamentu artystki w Bolonji pokłóciły się o pewnego chłopca. Od słów doszło do rękoczynów, przyczem jedna ugryzła drugą w rękę. Głośniej jednak od pogryzionej krzyknęła gryząca, gdyż właśnie w tym momencie złamały się jej dopieroco wstawione sztuczne zęby.

*

W czasach Ludwika XIV (1667 r.) pojawiły się na ulicach Paryża pierwsze latarnie, w których paliły się świece. Latarnie były uwiązane na sznurach. Przykład Paryża zaczęły naśladować inne miasta, jak Amsterdam (1669 r.), Hamburg (1676 r.), Berlin (1682 r.).

*

Pierwsza historyczna wzmianka o Krynicy znajduje się w przywileju krakowskiego biskupa Maciejowskiego, z roku 1547.

Chcąc mieć swoje ogłoszenie w najbliższym numerze, musisz koniecznie wraz z ogłoszeniem wysłać pieniądze na koszt druku. Nieopłacone zgóry ogłoszenie nie może wyjść w druku.

Osobliwe wybryki przyrody.

Po obejrzeniu częściowe i mało interesującego zaćmienia słońca całe towarzystwo powróciło z ganku do salonu.

Użyte przed chwilą zakopcone szkła przypominały pani Ninie długoletni pobyt w wiecznie zakopconym Londynie.

— Mgły, które nawiedzają to miasto od czasu do czasu, uważam za bardzo ciekawe zjawisko, a chociaż wiem, że tłumaczy się je aglemeracją fabrycznych dymów, które nie mogąc wzbić się w nasiąkłe wilgocią morskie powietrze, opadają z powrotem na miasto, to jednak, muszę przyznać, że jest w tych mgłach coś niesamowitego. Gdy poraz pierwszy zdarzyło mi się widzieć taką mgłę, wypadłam jak szalona z mieszkania i błąkałam się przez kilka godzin po ciemnych, wypustoszałych ulicach. A można było się natknąć na śmieszne sceny. Autobus naładowany pasażerami utkwił na schodach jakiegoś klubu na St. James street. A nic nie przesadzam, mówiąc, że wyciągnięta przed siebie dłoń ginęła z oczów tak, jakby była wsadzona po łokieć do beczki ze smołą...

W innej grupie pan Andrzej, postępowy ziemianin z Kieleckiego, mówił:

— Czy państwo uwierzą, że przed kilkunastu laty byłem naocznym świadkiem niezwykłego fenomenu natury...

Zaś dostrzegłszy zaciekawienie w ślicznych oczkach dwunastoletniej Kasi ciągnął dalej:

— Majowe słońce zaledwie wzeszło i chrapałem w najlepsze, gdy oto zbudziła mnie żona, wrzeszcząc:

— Wstawaj, wstawaj czemprędzej i chodź zobacz, co się dzieje w parku.

— Czyżby wulkan wybuchnął? — zadrwiłem z jej podniecenia i najspokojniej wykręciłem się nosem do ściany.

Zaprotestowała energicznie.

— Nie, nie! Spać ci nie pozwolę. Ruszno się! Po raz drugi w życiu nic podobnego nie zobaczysz...

Zaciekawiłem się.

— Więc cóż się tam dzieje? — spytałem.

— Nie powiem! Sam się przekonaj...

I zdarła ze mnie kołdrę.

— Trudno — westchnąłem i wzruszając sceptycznie ramionami; podążyłem za nią. Odziany w pidżamę w szerokie żółte i fioletowe pasy musiałem wyglądać jak zdesperowany klown.

Dziwne zjawisko oczekiwało mnie w ogrodzie.

Gdzie spojrzeć, na wszystkich ścieżkach, na wszystkich trawnikach, na wszystkich kwiatowych rabatach, skakały maleńkie szare żabki.

Miljony i miljony tego było.

W niektórych miejscach zbite były w kupy wysokości mniejwięcej półmetrowej i rozłaziły się stamtąd jak mrówki z mrowiska. Zaś nad stawem rosnące tam irysy i tataraki — jakby przeszywane elektrycznym prądem — trzęsły się od tych stworzonek.

Nie były one większe od chrabąszczów, lecz tak zgrabnie i cudownie ukształtowane, że wyglądały jak mali ludzie, jak zbuntowany naród mikroskopijnych liliputów.

Ogrodnik już tam był. Zafrasowany, markotny, ponury skrobał się w głowę i mówił:

— Jakaś plaga egipska. Żyję już, chwalić Boga, przeszło pięćdziesiąt lat na tym świecie, a nic podobnego jeszcze nie widziałem. A spadły z deszczem o świtaniu...

— Kara boska! Kara boska — powtarzał zgnębionych głosem i rozkazał ogrodniczkom zgarniać szuflami i łopatami te żabki i przysypywać niegaszonem wapnem.

— Polewać je wrzątkiem też byłoby nieźle — doradzała kucharka z czeladniej kuchni.

Zabrano się energiczne do dzieła. Tysiące i krocie tych żabek wyginęło w ten sposób, lecz rozumieliśmy wszyscy, że jest to tylko kropla w morzu wobec pozostającej ilości.

— Nigdy, nigdy nie damy im rady — desperował ogrodnik.

A ja zdumiony i niezaradny rozglądałem się wokoło, gdy oto od strony podwórza — odziana w łachmany i z rękoma wzniesionemi nad głową — nadbiegła stara Kubalina, warjatka i z krzykiem rzuciła się na ogrodnika.

— Nie pozwalam ci tępić tych niebożątek — wygrażała mu pięścią pod nosem. — Czy to nie wiesz, że to są zmarłe dziecięce duszyczki, co zapragnęły w ten sposób na ziemię powrócić? Chcesz się ich pozbyć, to zanieś pieniądze do księdza i daj na Mszę świętą...

I pan Andrzej rozejrzał się po słuchaczach.

— Widzę, że to Kasienka oczekuje odemnie czegoś nadprzyrodzonego, lecz nie chcę przesadzać. Nie jestem badaczem przyrody i przyznaję, że nie wiem przyczyny tego niezwykłego zjawiska i czy istotnie te żabki spadły z deszczem tak, jak twierdził ogrodnik, ale fakt jest faktem, że nazajutrz już śladu tych żabek nigdzie nie było. Tak, jak się pojawiły, tak samo zniknęły w sposób niezrozumiały, a chociaż ogrodnik upierał się przy zdaniu, że to Msza święta wpłynęła na to zniknięcie, lecz trzeźwy rozsądek nie pozwala mi przychylić się do jego zdania...

— Tak, tak — kiwała głową pani Marja. — Ja również widziałam kiedyś na własne oczy niezwykły wybryk przyrody. A zdarzyło się przed laty na Ukrainie. Powracaliśmy powozem z kościoła w Humaniu, gdy oto zobaczyliśmy na stepie, w odległości mniej więcej pół kilometra, poruszający się zwolna ogromny zielonkawy wał. „Cóż to takiego?" — zdumiał się mój mąż. Kazał zatrzymać konie, wyskoczył z powozu i zaczął biec w stronę tego toczącego się wału.

Pospieszyłam za nim.

Wał, liczący około trzystu metrów długości, wyglądał zdaleka, jak olbrzymi spieniony morski bałwan.

Wkońcu dopadliśmy do wału i spostrzegliśmy z niemałem zdumieniem, że składa się z miljonów i miljonów zielonych kosmatych liszek. A poco i dokąd wędrowały w ten sposób, pozostało dla mnie zagadką...

— A mnie się zdarzyło widzieć fatamorganę na przedmieściu Warszawy — uśmiechnął się Stefan.

— Blagujesz!

— Bynajmniej. Mam świadków. Pięcioro nas było i wszyscy widzieliśmy to zjawisko. Szosą wilanowską powracaliśmy pieszo z dalszego spaceru. Powietrze było parne, zamglone, gdy oto moja siostra, idąca przodem, przystanęła nagle, jak wryta i wskazując dłonią przed siebie, wykrzyknęła:

„Patrzajcie! Cóż tutaj budują? Skąd się tu wzięła ta wieża?

Istotnie! Przed naszemi oczami ukazała się wspaniała wieża gotycka z czerwonej cegły. Otoczona rusztowaniami z wielkich bierwion sosnowych, spiętych żelaznemi klamrami, odgrodzona była od nas wysokim parkanem z desek. Na rusztowaniach kręcili się robotnicy, jak pszczoły. Brudni, bosi, ochlapani wapnem, dźwigali cegły, wymachiwali kielniami...

Przez dłuższą chwilę przyglądaliśmy się z zainteresowaniem tej pracy i tej wieży, nie zdając sobie sprawy, że to jest nierealne widzenie. Może fotograficzne odbicie jakiegoś budującego się a oddalonego od nas o dziesiątki kilometrów kościoła.

A zorjentowaliśmy się dopiero wtedy, gdy to widzenie zaczęło się zwolna zacierać, niknąć, czeznąć...

Nastała dłuższa chwila milczenia...

A czy nie zastanawia was — zabrał głos siwogłowy radca — ta niepojęta moc, wywierana przez muzykę na niektóre organizmy zwierzęce? Chyba muszę to sobie tłumaczyć jakowąś masową hipnozą. U nas na wsi ropuchy, zwabione dźwiękami fortepianu, wskakiwały do salonu przez otwarte drzwi werandy i tak jak zasłuchani na koncercie melomani, w głębokiem skupieniu obsiadywały dywan i słuchały, słuchały, słuchały...

— A co może skłonić szczura do dobrowolnego opuszczenia bezpiecznej kryjówki i do szukania niechybnej śmierci, idąc za głosem piszczałki? Właśnie przed paru miesiącami byłem świadkiem takiej szczurzej emigracji. Zjawił się u mnie w majątku jakiś niepozorny jegomość, odziany z miejska i w ciemnych okularach na zaczerwienionym pijackim nosie, który twierdził z całem przekonaniem, że wyprowadzi mi szczury ze wszystkich dworskich zabudowań. A roiło się wszędzie od tych szkodników. Mądre stworzenia nie chciały spożywać trutek. Plaga stawała się bardzo dokuczliwa, więc chociaż z pewnem powątpiewaniem przyjąłem do wiadomości to jego twierdzenie, lecz uważałem, że nie zawadzi spróbować. Odrazu zabrał się do rzeczy. Rozkazał mojej służbie wykopać głęboki dół w odległości pół kilometra od dworu i przygotować tam kupę suchych gałęzi na krematorjum. Następnie grając na piszczałce jakąś nudną monotonną minorową melodję, zaczął obchodzić po kolei wszystkie dworskie zabudowania. A rezultat był zdumiewający. Szczury, jakby zahipnotyzowane, zaczęły wyłazić jeden po drugim, ze wszystkich kryjówek i ciągnąć za muzykantem długim, długim sznurem. Doprowadził je w taki sposób do wykopanego w polu dołu, podpalono nagromadzone tam gałęzie i wkrótce z tych setek i tysięcy szczurów pozostał tylko popiół...

Hazet

Wydawnictwo: „Nowy Czas" Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, Tel. 58.